

**Z PAWŁEM Z TARSU O NAWRÓCENIU
(Święto nawrócenia Apostoła Narodów)**

Jako uczeń Gamaliela siadałeś, Szawle, w cieniu drzewa figowego, medytując nad Bożym Prawem. W powietrzu unosiła się słodka woń owoców figowca i studiowanych ksiąg. Szukam dziś tego miejsca; szukam tego drzewa, drzewa poznania prawdy. Chcę usiąść w jego cieniu i wsłuchać się w twe myśli. Liczę na to, że przemówisz i opowiesz o sobie i o Chrystusie...

Wiesz Pawle, zdumiewa mnie zwłaszcza pewność, z jaką występowałeś przeciwko Chrystusowi. Czy nie rodziły się w tobie wątpliwości?

Nie. Byłem absolutnie pewny - nawet wtedy kiedy wyruszałem z Jerozolimy do Damaszku. Nurtowała mnie jedynie myśl, czy sprostam misji, jakiej się podjąłem. Udawałem się poza granice Judei, gdzie nie sięgały uprawnienia żydowskiego Sanhedrynu. Nie miałem też pewności, jak zostanie ona przyjęta przez Żydów w Damaszku: czy nie będą się obawiali, że posunę się za daleko i narażę ich na gniew Rzymu. Pole działania było ograniczone, a żarliwość o własną religię - ogromna.

Wiesz, niezrozumiała jest dla mnie twa zaciętość. Przecież miałeś tak łagodnego nauczyciela?

Tak. Rabbi Gamaliel był bardzo dobrym i łagodnym człowiekiem - przeciwnym wszelkiej przemocy. Ale nie posłuchałem go. Poszedłem własną drogą. Sądziłem, że można przemocą walczyć o Boże sprawy. Co za naiwność! Czy komar ma w sobie tyle siły, aby obronić wielbłąda?

A kiedy już zbliżałeś się do Damaszku, czy niczego nie przeczuwałeś?

Ostatniego dnia podróży - tego, którego miałem stanąć u bram miasta - odczułem w sercu dziwny niepokój, lecz nie przypuszczałem, że wschodzące słońce, na które patrzyłem, miało mi się wydać inne o zachodzie. Nie zapomnę nigdy tego poranka, pachnącego po raz ostatni przemocą, i wieczoru o woni Chrystusa. Lecz Bóg powiedział: 'Stop! Oto kres twojej podróży. Dalej nie pozwalam! Tu jest granica dla twych ludzkich planów'. I to pytanie pełne bólu: „Dlaczego mnie prześladujesz, Szawle?” Pytam: „Kim jesteś, Panie?” I słyszę ku memu zdumieniu: „Ja jestem Jezus z Nazaretu, którego ty prześladujesz” (Dz 9, 4-5).

To musiało być dla ciebie ogromne przeżycie, wstrząs! I ta niemiła świadomość, że absolutna pewność wcześniejszych przekonań okazała się złudą.

Tak! Życie ulega nagle odmianie: z Szawła staje się Paweł. W pierwszej chwili czujesz się bezradny i zagubiony. Potrzebowałem lat na dojrzewanie do misji, do jakiej wybrał mnie Ten, którego prześladowałem.

A czy nigdy nie zadałeś sobie pytania, dlaczego to ciebie wybrał Bóg, a nie innego?

Stawiałem sobie to pytanie. I chyba znam odpowiedź. Wybrał mnie, ponieważ występowałem przeciwko Jego Mesjaszowi bardziej od innych; prześcignąłem w tym wszystkich moich rówieśników z mego narodu (por. Ga 1, 14). Prześladowałem wyznawców Chrystusa w Judei, ale też poza jej granicami. Oddałem temu życie. Moi współtowarzysze walki założyli rodziny - ja nawet z tego zrezygnowałem. Nikt inny nie występował przeciwko uczniom Jezusa z taką siłą. Jak widzisz, wybrał mnie, bo walczyłem przeciwko Chrystusowi bardziej od innych.

Jak to? Czy zło ma być wyznacznikiem dobra, Bożej łaski? Czy chcesz powiedzieć, że mam czynić zło, aby z niego wynikło dobro?

Nie, nie to miałem na myśli! Istniejące w świecie zło jest dowodem na Boże miłosierdzie. Gdyby Bóg karał każdy zły czyn, nikt z nas by się nie ostał - każdy przecież zgrzeszył. To zaś że Bóg pozwala dalej żyć grzesznikom i czeka cierpliwie na ich nawrócenie - to przejaw Jego miłosierdzia. Odpowiedzią Boga na zło jest łaska. Pisałem o tym kiedyś chrześcijanom w Rzymie: „Gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska” (5, 20). Gdzie wzmaga się zło, tam mocniej interweniuje Bóg, gdyż chce uratować tych, którzy pogrążają się w grzechu.

To jest dla mnie zrozumiałe. Ale nadal nie rozumiem, dlaczego powiedziałeś, że wybrał cię, bo występowałeś przeciwko Chrystusowi bardziej od innych?

To proste. Kiedy Bóg stworzył świat, wszystko uczynił dobrym. Każdy człowiek z natury jest dobry. Jeżeli jacyś ludzie są uważani za złych, znaczy to, że zaszczone w nich dobro uległo zepsuciu. Wystarczy naprawić to, co obecnie jest w nich złe, a odzyskamy dobro. W niektórych ludziach tkwi ogromny potencjał: mogą uczynić wiele zła, ale mogą też zdziałać wiele dobrego. Widać to na przykładzie wielkich prześladowców Kościoła: z chwilą nawrócenia stawali się zagorzałymi głosicielami Chrystusa.

Interesujące... Chyba zaczynam rozumieć...

To dlatego powiedziałem ci, że wybrał mnie, bo byłem gorszy od innych. Zionałem zawiścią do Kościoła Bożego i robiłem wszystko, aby go zniszczyć. Ale kiedy Bóg mnie wezwał, to tak samo poświęciłem dla Niego wszystko. Moja miłość do Chrystusa stała się tak wielka, jak wielka była wcześniej nienawiść.

Rozumiem, że nie jest to zachęta do czynienia najpierw zła?

Oczywiście, że nie. Nie jest to zachęta do czynienia zła, lecz nadzieja dla tych, którzy odeszli od Boga. Z największego zła Bóg może wyprowadzić dobro. Bóg pochyla się szczerze nad każdym grzesznikiem, gdyż zbawienie jest naprawą zła. To dzieło Najwyższego, które nas zdumiewa, kiedy widzimy powracających synów marnotrawnych - tym razem gotowych na wszystko dla Boga. Bóg wybiera do szczególnych zadań spośród zimnych i gorących, bo oni są zdolni do wielkich rzeczy. Najtrudniej jest Mu dokonać czegoś z kimś, kto jest letni.

Czyli trzeba bezwzględnie zerwać z przeciętnością życia? Czy dobrze myślę?

O tak! Jeżeli ci, którzy uchodzili za gorszych od ciebie, teraz cię prześcigają, to znak, że zatrzymałeś się w drodze. Rozsiadłeś się wygodnie w fotelu i myślisz sobie: jest dobrze. A w tym czasie inni postąpili do przodu. Obyś był zimny albo gorący! Jeżeli zaś jesteś letni, to nic wielkiego nie dokona się w twym życiu. To dlatego ci, którzy kiedyś byli daleko w tyle, dziś maszerują przed tobą.

Ale, wiesz, Pawle, mam czasem wątpliwości. Stawiam sobie pytanie: czy to nie dziwne, że ten, który kiedyś wypierał się publicznie Boga, dziś niesie sztandar podczas procesji Bożego Ciała? Czy to nie dziwne, że ten, który jeszcze niedawno walczył z Kościołem, dziś działa aktywnie w Akcji Katolickiej? Czy to nie dziwne, że ten, którego znałem jako ciężkiego grzesznika, dziś klęczy długo w kaplicy Najświętszego Sakramentu? Ja nigdy nie wyparłem się Boga, a nie stać mnie na taką odwagę i wysiłek. Czy nie jest to dziwne?

Nie! To nie jest dziwne. Nasz Pan przecież powiedział, że komu wiele darowano, ten wiele będzie miłował (por. Łk 7, 47). Kiedy wyruszałem w drogę do Damaszku, biegłem w kierunku całkowicie przeciwnym do Bożego zamysłu, lecz Bóg zmienił bieg mego życia. Cokolwiek wzniosłem od chwili spotkania Chrystusa,

wzniostem na łasce, gdyż mój wcześniejszy świat runął. Bagaż mych dumnych czynów poszedł w rozsypkę. Bóg buduje na nowym, własnym fundamencie. Oto powód bezgranicznej wdzięczności: wszystko jest darem.

Wybacz, ale nie do końca jestem przekonany, ile jest w tych ludziach szczerych intencji, a ile chęci zwrócenia na siebie uwagi. Mam wrażenie, że część z nich musi się w coś angażować - nie potrafią żyć inaczej.

Jeżeli nawet podejrzewasz, że nie mają do końca szczerych intencji, to nie zrażaj ich swymi podejrzeniami! Zobacz! Oni uczynili pierwszy krok; nigdy wcześniej nie byli tak blisko Boga. Wykorzystaj tę szansę, aby Go w pełni odnaleźli! Ja starałem się być „wszystkim dla wszystkich, aby pozyskać przynajmniej nielicznych” (1 Kor 9, 22).

Teraz widzę różnicę między mną a tobą. Ty, wbrew trudnościom i wątpleniom, niosłeś w sobie stale ten sam entuzjazm. Podziwiam twą wytrwałość!

Wiesz, bracie, jest jeszcze poważniejsze zagrożenie niż bycie letnim. Ono nigdy nie pozwoli stać się ludziom gorącymi. Źle jest naprawdę wtedy, kiedy ktoś się nie cieszy, że ludzie, których przed laty uważał za złych, wracają do Boga. Myślał o nich źle, kiedy postępowali źle, ale myśli o nich nadal źle, kiedy postępują dobrze. Kiedyś krytykował ich za to, że postępowali źle, dziś krytykuje ich za to, że się zmienili na dobre. Czy nie wydaje ci się to niesprawiedliwe? Dlaczego ludzie odmawiają innym możliwości powrotu do Boga? Przecież kiedyś z tego powodu ich krytykowali. Czy nie boli ich przypadkiem to, że ci, którzy kiedyś byli od nich gorsi, dziś są lepsi?

Masz rację, Pawle. Z pewnością tak jest. Ale jak ich przekonać?

Trzeba powiedzieć tym, którzy uchodzą za dobrych chrześcijan, że muszą się zdobyć na żal ciężkiego grzesznika. To pozwoli im właściwie spojrzeć na siebie. To prawda, że łatwiej jest żałować za ciężkie winy niż za lekkie. Ale Boga obrażają nawet lekkie winy, a ludzie przechodzą obok nich, jakby nic się nie stało. Niech ci, którzy uchodzą za ludzi uczciwych, wzbudzą w sobie tym większą skrucę, że ich drobne uchybienia nie zostają wystarczająco odżałowane. Żal ciężkiego grzesznika pozwoli im się wyrwać z odrętwienia.

Tak. Muszę sam się uderzyć w pierś i uznać mą winę. Jest ona bardziej skryta i podstępna, niż sądziłem. Nie rzuca się w oczy.

Popatrz! Iluż ludzi od czasów Niniwitów uderzyło się w pierś i zerwało z grzesznością czy przeciętnością życia. Do tego wzywa nas Pan: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1, 15). Świat stale się zmienia. Nie tylko w sferze postępu wiedzy, ale również odmiany ludzkich serc pod wpływem Bożej łaski. Pierwszego dokonują ludzie, drugie jest dziełem Boga. Czy wątpisz w to, że Bóg może więcej od ludzi? Czy sądzisz, że jest od nich wolniejszy w działaniu? To dlatego celnicy i nierządnicę dołączają do maszerujących na przedzie świętych. Człowiek jest tajemnicą, lecz Bożą tajemnicą, a to znaczy, że więcej w nim dobra niż zła.

Wiem, że świat się stale zmienia. Czasem gubię się w tym i nie umiem dobrze wybrać.

Wybór jest jeden - to wybór Chrystusa! Nawrócenie to nie sama moralna odmiana życia. Życie można zmienić z różnych pobudek, np. z miłości do drugiej osoby. Ja sam zmieniłem me życie, kiedy z pogańskiego Tarsu przybyłem do Jerozolimy, lecz walczyłem z Bogiem, odrzucając Jego Mesjasza. Nawrócenie - to wybór Chrystusa. To nie jest wybór pomiędzy, gdyż Chrystus jest wszystkim. To co poza Nim - to jak para, co ledwie pojawi się a już znika.

Wiesz, Pawle, o tyle rzeczy chciałbym cię jeszcze zapytać, i o tę najważniejszą. Powiedz, jak żyć?

Powiem ci jednym zdaniem. Tak jak napisałem Koryntianom: ci, którzy żyją na tym świecie mają tak żyć, jakby już tutaj nie żyli (por. 1 Kor 7, 29-31). Te słowa ujmują całą prawdę o obecnym życiu. To dlatego ja sam „wszystko, co było dla mnie zyskiem ze względu na Chrystusa uznałem za stratę” (Flp 3, 7).

Jakie to proste i porywające. Dziękuję ci. Lękam się jednak, czy w tym niełatwym biegu, jakim jest życie odniosę zwycięstwo...

Nie martw się tym! Zwycięstwo mamy już zapewnione przez Chrystusa. Od nas oczekuje się jedynie, abyśmy biegli fair play. My biegniemy, lecz Chrystus doprowadza nas do mety - zwycięża dla nas i z nami.

To naprawdę pocieszające. Miło byłoby, Pawle, jeszcze jutro i pojutrze usiąść z tobą w cieniu drzewa figowego i usłyszeć z twych ust o Chrystusie.

Usiąść z tobą mogę, ale powiem ci to samo, co kiedyś usłyszałem od Jezusa: „Wejdź do miasta, tam ci wszystko powiedzą” (Dz 22, 10). Zapytałem Go wtedy: Jak to? Mam pytać omylnych ludzi? Czy Ty sam nie możesz mi tego powiedzieć? ‘Owszem - odrzekł - mogę tym jednym razem. Ale ty będziesz chciał słuchać o Mnie jeszcze jutro i pojutrze... Oni ci wszystko powiedzą. Może ich mowa będzie niedoskonała, ich słowa słabe i kruche, ale mój Głos rozbrzmi w twym sercu z równą siłą, gdyż to Ja będę mówił. Czyż nie zapytałem cię, dlaczego mnie prześladujesz?’ Tak. Zapytał mnie w ten sposób - dlaczego Go prześladuję; nie zapytał, dlaczego prześladuję Jego uczniów, lecz Jego samego. Wtedy zrozumiałem, że jest obecny w swych uczniach, w ich słowach, że jest w nich cały. Stąd powiem ci to samo, co usłyszałem: idź do uczniów Chrystusa, oni ci wszystko powiedzą. To, co powiem ci ja, powiedzą ci też oni.

Masz rację, Pawle. Wszyscy jesteśmy uczniami Chrystusa, lecz my potrzebujemy wzorów do naśladowania, świetlanych przykładów. To dlatego liczę na kolejne spotkanie..., że pociągniesz nas wszystkich mocniej ku Panu.

Amen.